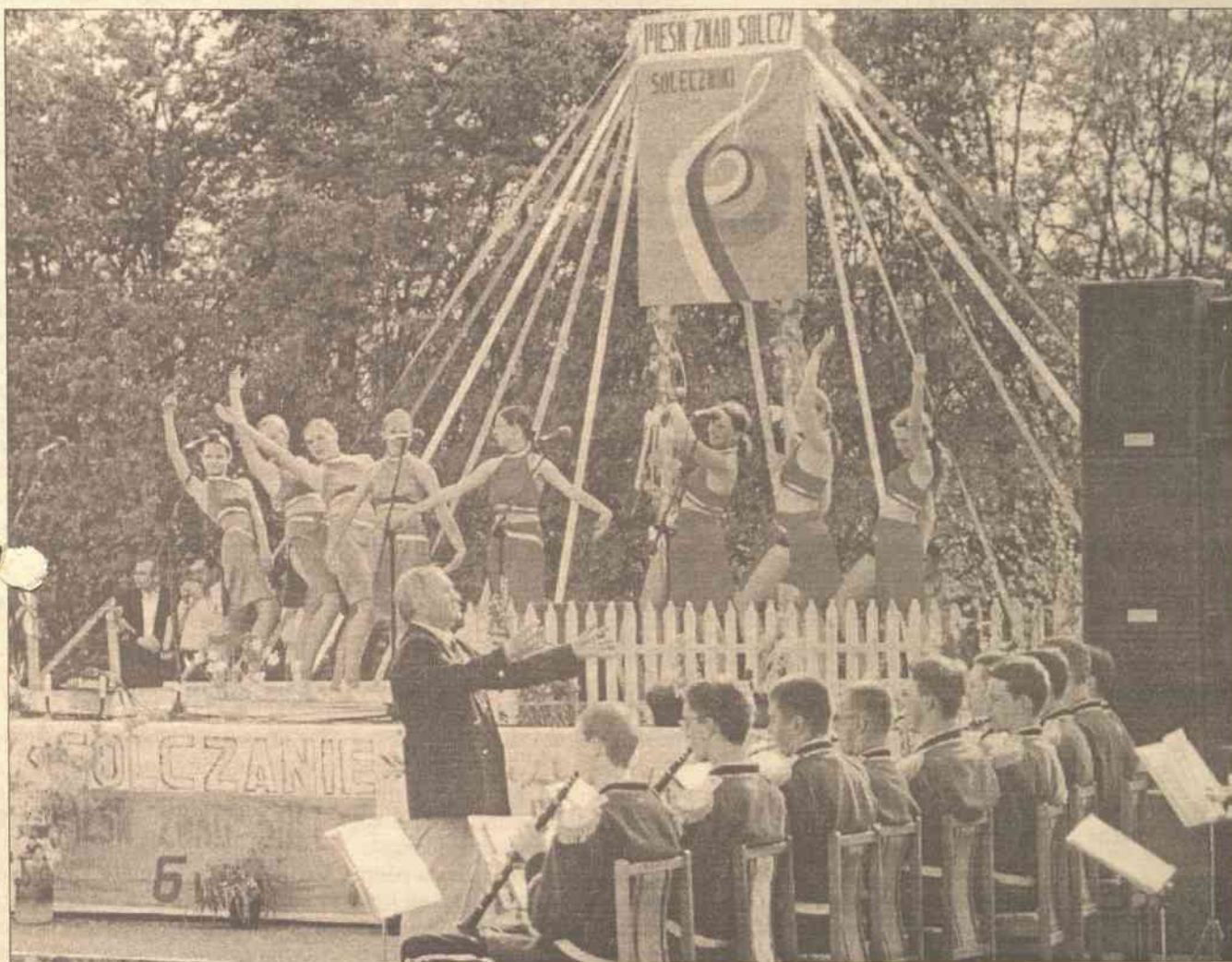




„Pieśń znad Solczy” po raz szósty

Wiosnę powitano pieśnią



Tegoroczny festiwal folkloru polskiego był bardzo udany

Fot. Piotr Ryngiewicz

W Solecznikach po raz szósty odbył się polski festiwal folklorystyczny „Pieśń znad Solczy”. Tradycyjnie przeprowadzono go na początku maja, gdy budzi się nasza piękna przyroda, zakwitają drzewa w parku solecznickim. W dniu tego święta sztuki ludowej była piękna słoneczna pogoda.

Pieśni i słońce ściągnęły do parku miejskiego liczną publiczność z Solecznik

i innych miejscowości. Jak powiedziała kierowniczka rejonowego wydziału kultury Zofia Griaznowa, właśnie to ją cieszy szczególnie. Chociaż ma chorą nogę, jednak nie mogła ona usiedzieć w domu, była na święcie.

Tegoroczny festiwal folkloru polskiego był bardzo udany. Odnotowywali to stali jego bywalcy. W tym roku uczestników było więcej. Ze wszystkich miejsco-

wości rejonu zjechało 20 zespołów pieśni i tańca, aby zaprezentować swoją sztukę.

Z każdym zespołem przyjechali też sympatycy i fani. Starosta Ejszyszek Leonard Talmont powiedział, że co roku przyjeżdża na ten festiwal, określił go jako doroczny przegląd osiągnięć każdego zespołu, a artystów – jako patriotów.

(Dokończenie na str. 7)

W Ministerstwie Środowiska

Chaos

Wiceminister środowiska Eugenijus Palavinskas oskarżył Ministerstwo Rolnictwa z powodu chaosu, jaki, w jego przekonaniu, zapanował w reformie zwrotu ziemi.

Na wczorajszej konferencji prasowej Palavinskas stwierdził, że funkcja zwrotu ziemi została przydzielona Ministerstwu Rolnictwa, natomiast Ministerstwo Środowiska jest odpowiedzialne za krajobraz.

Dlatego też, powiedział Palavinskas, Ministerstwo Środowiska nie jest bezpośrednio odpowiedzialne za chaos, jaki ostatnio zapanował w reformie reprivatyzacji ziemi. W przekonaniu Palavinskasa, jedną z głównych przyczyn bałaganu w reformie ziemi są niedoskonałe ustawy i ich akty uzupełniające.

„Jeśli rzeczywiście chcemy coś zmienić w reformie rolnej, przede wszystkim musimy uporządkować ustawy i akty poustawowe, w których jest mnóstwo niedociągnięć” – powiedział Palavinskas.

W jego przekonaniu, jednym z przykładów takich niedociągnięć są nie wpisane w dokumentach własnościowych regulaminy wykorzystania ziemi, z powodu czego właściciel po reprivatyzacji może zrobić z tą ziemią co mu się żywnie podoba.

(Dokończenie na str. 2)

Landsbergis proponuje nabycie ropy na Zachodzie

Czas na obliczanie

Zatroskany stratami spółki „Mažeikių nafta”, przebywający obecnie w USA, lider konserwatystów Vytautas Landsbergis proponuje rozważyć możliwość nabycia dla tej spółki potrzebnego surowca na Zachodzie i w odpowiedzi na poczynania rosyjskiego „LUKoilu” przeszkodzić eksportowi ropy rosyjskiej za pośrednictwem ropociągu birżańskiego.

„W tych dniach opublikowano straty, jakie poniosła „Mažeikių nafta” w styczniu i po raz kolejny zobaczyliśmy, w jaki sposób na działalność naszego przedsiębiorstwa wpływa stosowana przez „LUKoil” łagodna blokada – sprzedawanie ropy z przerwami, bez normalnej długofalowej umowy komercyjnej” – stwierdza rozpowszechnione w Waszyngtonie oświadczenie Landsbergisa.

Lider konserwatystów sugeruje,

że cel tych działań jest „prosty i polityczny – „Mažeikių nafta” bez kierownictwa Rosji nie byłaby rentowna”.

W ubiegłym tygodniu „Mažeikių nafta” poinformowała, że w pierwszym kwartale poniosła straty w wysokości 84,7 mln Lt – 4,5 razy większe w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku.

W swoim oświadczeniu Landsbergis proponuje również wyjście z powstałej sytuacji: „Czas na policzenie strat porównawczych przy normalnym zakupie ropy po tej samej cenie na Zachodzie i epizodycznej remontując ropociąg birżański, np. w okresie, gdy upelnomocniony przez rosyjski rząd „LUKoil” nie dopuszcza do Litwy ropy sprzedawanej przez Kazachstan, „Jukos” oraz innych partnerów komercyjnych”.

(BNS)

W NUMERZE:

Aktualności

3

„Wszystkie moje myśli kierują do Boga.” Rozmowa z Rimantasem Maskoliūnasem, proboszczem parafii porudomińskiej i rudnickiej.

Praworządność

5

„Co w zamian?” Poseł, przewodniczący Związku Ojczyzny (konserwatystów litewskich) Vytautas Landsbergis proponuje ustawowo zabronić współpracy policji z prywatnymi strukturami ochrony.

Stolica

8

„Chodniki – wyłącznie dla pieszych.” Jak już informowaliśmy, kierowcy byli upominani, a od wczoraj są już karani, samochody zaś, które są nieprzepisowo parkowane, holowane są na strzeżone parkingi. Kto nie chce uszczuplać swego budżetu rodzinnego, niech się dobrze rozejrzy, gdzie parkuje samochód.

Świat

9

„Papież modlił się o pokój.” Wczoraj przed południem, trzeciego dnia pielgrzymki w Syrii, papież Jan Paweł II odwiedził miasto Kunajtra u stóp okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan, gdzie modlił się o pokój i pojednanie.



Asfalem i szutrąmi Wileńszczyzny

Rajd „Vilnius 2001”

W sobotę drogami Wilna, rejonu wileńskiego i małackiego odbył się Międzynarodowy Rajd „Vilnius 2001”. Frekwencja uczestników sprawiła miłą niespodziankę organizatorom. Ogółem stanęło na starcie 37 załóg.

W słoneczny sobotni poranek mieszkańcy i goście Wilna zbierali się na Placu Ratuszowym, gdzie miał się rozpocząć rajd „Vilnius 2001”. Na początku z przemówieniami wystąpili specjaliści goście, w tym były prezydent Algirdas Brazauskas oraz organizatorzy. O godzinie 9.00 wystartowała pierwsza załoga. Mieli 15 minut na dotarcie do pierwszego odcinka specjalnego, który rozpoczynał się w Karolinkach, a metę miał niedaleko jeziora Sałoty. Terminarz, jak widać, mieli napięty. Trzeba pamiętać również o tym, że w czasie dojazdu do OS-u zawodnika, jak i każdego innego uczestnika ruchu, obowiązuje kodeks drogowy. Ale jak się okazało, organizatorzy stanęli na wysokości zadania i dokładnie obliczyli czasy dojazdów. Nieco zaskoczyły numery startowe – najsilniejsi startowali w środku pelotonu. Jak wyjaśnił „Kurierowi” jeden z głównych organizatorów, prezydent Litewskiego Klubu Samochodowego Stasys Brundza, chodziło o to, by ci słabsi utorowali drogę innym uczestnikom. Jak się później okazało, organizatorzy trafili w dziesiątkę.

(Dokończenie na str. 10)

Sentencja

Purytanizm to stale dręcząca obawa, że ktoś, gdzieś mógłby być szczęśliwy.

H. L. MENCKEN



Rozmowa z Rimantasem Maskoliūnasem, proboszczem parafii porudomińskiej i rudnickiej

Wszystkie moje myśli kierują do Boga

Słowa podziękowań za niestrudzoną pracę, poświęcenie i wyrozumiałość, wiersze, ułożone przez parafian, pieśni, tradycyjne „Sto lat”, morze kwiatów i uśmiechów...

W ubiegłą niedzielę, w dzień obchodów Święta Matki, mieszkańcy Rudnik oraz okolicznych wsi w rejonie sołecznickim obchodzili jeszcze jedną, nie mniej ważną dla nich uroczystość. Okrągła data czterdziestolecia proboszcza parafii porudomińskiej i rudnickiej księdza Rimantasa Maskoliūnasa posłużyła pretekstem, by wierni parafii pod adresem swego duchownego pasterza wypowiedzieli wiele ciepłych, z serca płynących słów i życzeń.

Mieszkańcy Rudnik o swoim proboszczu mówią, że chociaż jest człowiekiem dość srogim, zawsze potrafi zrozumieć i doradzić, potrafi dodać otuchy, gdy kogoś dotknie nieszczęście. Słowem, jest takim, jakiego zawsze pragnęli mieć w swojej parafii – stanowczym, ludzkim i wyrozumiałym. Podstawowym zaś życzeniem, wypowiedzianym przez dziesiątki ust, było to, by odzyskał zdrowie oraz jak najdłużej mógł przebywać wśród nich...

Już czterdzieści lat życia ma Ksiądz Proboszcz za sobą. Ile z nich poświęcił służbie Bogu?

Od najmłodszych lat miałem przyjemność z przebywania w kościele. Spowiadałem się, kiedy odczuwałem tego potrzebę. Odkąd wyjechałem do Wilna, rzadko miałem możliwość uczęszczania do kościoła w ojczystych stronach w rejonie święciańskim.

Ukończyłem technikum elektromechaniczne. Potem pracowałem i dopiero w roku 1985 wstąpiłem do Wileńskiego Seminarium Duchownego. W roku 1990 ukończyłem studia, w tym samym roku, 27 maja, otrzymałem święcenia kapłańskie. Początek duszpasterstwa, czyli pierwsze trzy miesiące pracy, minęły w kościele pod wezwaniem Odnalezienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej. Następnie trafiłem do Nowej Wilejki. Po tym znowu się znalazłem w Kalwarii, skąd przenieśliśmy się do Święcian. Od 5 maja 1997 roku pracuję w Rudnikach.

Co wpłynęło na to, że tak sounkowo późno podjął Ksiądz decyzję zostania pasterzem dusz ludzkich?

Miałem wewnętrzną potrzebę służenia Bogu, ludziom... I na pewno nie tylko to, że moi rodzice są ludźmi wierzącymi, przesądziło o moim wyborze. Kiedy wstąpiłem do seminarium, rodzice o tym nie wiedzieli. To była w pewnym sensie dla nich niespodzianka. Miesiąc przed wyjazdem na studia, oznajmiłem o mojej decyzji. Matka przerażała się moim wyborem. Płakała. A ojciec? Lepiej przemilczę...

Gdy absolwent świeckiego technikum został księdzem, czy miał chwile wątplenia z powodu dokonanego wyboru?

Jak i każdemu człowiekowi, księdzu zdarza się przeżywać chwile wątplenia i rozpacz. Wtedy bra-

łem się w garść, robiłem rachunek sumienia. Myślałem, że może byłem w niektórych sytuacjach zbyt ostry i zły, może inaczej musiałem się zachować jako człowiek... Wyciągałem wnioski.

Jestem księdzem i wszystkie moje myśli kierują do Boga. Modlitwa pomaga uniknąć jakichkolwiek duchowych rozterek. Chociaż... nie będę twierdził, że nie nurtują mnie pytania, po co to wszystko robię, po co się staram... Ale później odpowiadam sobie, że właśnie po to jestem księdzem – bym jako ksiądz robił coś pozytywnego. Bym się starał dla ludzi wierzących i parafii, w której przyszło mi pracować...

Jak by Ksiądz ocenił religijność ludzi? Czy większość z nich rozumie i przeżywa wiarę, czy raczej przychodzą do kościoła z wierności tradycji?

Co się tyczy mojej rudnickiej parafii – większość parafian wewnętrznie przeżywa wiarę. Rozumie, na czym polega jej sens. Widzę, jak się kobiety zalewają łzami podczas mszy. W kościele widać wszystko – jeżeli ktoś przychodzi tu, żeby zabłysnąć, to tego też nie da się ukryć. W parafii porudomińskiej zauważyłem, że nieraz się przychodzi nie z głębokiej wiary, lecz raczej z tradycji.

Kościół w Rudnikach z ruiny zdołał Proboszcz przekształcić w przytulną, ciepłą świątynię...

Tu, w Rudnikach, odczułem wielkie poparcie dla idei odnowy kościoła. Zarówno moralne jak również materialne. Kiedy rozpoczął się remont kościoła, przychodzili parafianie i pytali, czy mogą się przyczynić i w jaki sposób. Pytano mnie: „Proboszczu, może robotnikom przynieść żywności, może brakuje środków, na ile nas stać, pomożemy...” W Porudominie zaś ze stu parafian takie pytanie zadało może pięć czy sześć osób. To nie

znaczy, że nie pomagają, ale brakuje im takiego zorganizowania, jakie cechuje mieszkańców parafii rudnickiej. Być może zorganizowanie w pewnym stopniu zależy również ode mnie. Ale nie sposób jest nie zauważyć, że mieszkańcy parafii porudomińskiej są podzieleni na oddzielne ugrupowania. Tu swoi, tam obcy. Boli mnie to bardzo, ponieważ misja księdza polega na tym, by ludzi pojednać. Widzę to doskonale i chciałbym im pomóc. Niestety, nie zawsze daje się przebić ten mur, który nas rozdziela. Niedawno słyszałem, jak jestem postrzegany przez ludność Porudomina.

Ksiądz, zwłaszcza zaś w parafii wiejskiej, znajduje się jak gdyby pod mikroskopem. Każdy szczegół jego zachowania jest pilnie obserwowany przez ludzi. I to chyba jest paradoks, bo naprawdę wierzący człowiek powinien być skupiony raczej na doskonaleniu swojej własnej osoby, niż na wypatrywaniu błędów u innych. Czy nie uważa Proboszcz, że nasza społeczność nadal ma zbyt konserwatywny pogląd na duchowieństwo?

Co się tyczy takich spraw, to dziś dokładnie już nie pamiętam – czy to były Andrzejki, czy też Zapusty... Zatańczyłem polkę z jedną z parafianek. Nie zdążyłem się rano obudzić, jak plotka była gotowa, a cała wieś powtarzała, jak to ksiądz tańczył „po pijanemu”. Mało tego, plotka ta już w nieco zniekształconej formie dotarła do mojej rodzinnej miejscowości. Chyba nie wymaga to dodatkowych komentarzy w sprawie tego, jak się patrzy na księży.

Czy musiałbym się zamknąć w czterech ścianach z różańcem w rękę i... siedzieć? Przecież też jestem człowiekiem i bardzo mi zależy na kontaktach z ludźmi. Muszę odwiedzać swoich parafian, rozmawiać z nimi, ponieważ powinienem wiedzieć, jak żyją i jak się im powodzi. A takie przykłady, o jakim wspominałem powyżej, są bardzo dotkliwe. Chociaż wiem, że od ludzi nie można wymagać więcej, niż ich na to stać, moim pobożnym życzeniem byłoby, by byli bardziej sprawiedliwi i tolerancyjni.

Czy zgodziłby się Proboszcz z tym, że, niestety, pewna część księży religię traktuje trochę „po kupiecku”. Zdarza się słyszeć o braku pokory księży wobec ich powołania, braku zrozumienia dla potrzeb ludzi zwłaszcza w trudnej sytuacji materialnej, jaką większość z nich dzisiaj przeżywa.

Absolutnie nie toleruję takich zjawisk. Podatek na kościół jest ofiarą. Nie można ustalić wielkości ofiary. Za wszystko się mówi „Bóg zapłać”. Oczywiście, wszczynając remont kościoła podliczyłem, ile on pochłonie środków. Okazało się jednak, że kiedy ich zabrakło, to ponownie na remont pieniądze dały te same osoby, które złożyły ofiarę poprzednio. Zaś ci, co nie dali podczas pierwszej zbiórki na potrzeby odnowy kościoła, nie dali niczego również w drugiej rundzie. Ale jak nie można ludzi zmusić do tego, by składali ofiary, tak nie można stosować wobec nich żadnych sankcji.

Dzisiaj z powodu stanu zdrowia Ksiądz znalazł się w szczególnej sytuacji. Czy ludzie są tolerancyjni



Jak i każdemu człowiekowi, księdzu zdarza się przeżywać chwile wątplenia i rozpacz

wobec kalectwa i choroby Księdza?

Kiedy w roku ubiegłym, po ciężkiej chorobie, w niedziele zacząłem z sanatorium przyjeżdżać do Rudnik, było mi ciężko fizycznie i moralnie, ale ludzie mnie zrozumieli. Po dziś dzień rozumiem mnie doskonale.

O innej mej parafii mogę powiedzieć – nie wszyscy. Grupa inicjatywnych parafian nawet się zorganizowała i wyruszyła do kurii, by tam wyrazić swoje niezadowolenie ze mnie. „Nie potrzebujemy księdza-inwalidy, dajcie nam nowego, młodego, dobrego księdza” – z takim mniej więcej żądaniem wystąpili do litewskich biskupów. Kiedy się o tym dowiedziałem, powiedziałem parafianom, że wiem o tym. Wiem również, że większość parafian żarliwie się modli o moje zdrowie. Jestem im za to niezmiernie wdzięczny. A ci, którzy się starają mnie złać, kto wie, może sami są trochę załamani z powodu tego, że się nie poddają?...

Skąd Ksiądz czerpie inspiracje do kazań?

Czytam książki po polsku, by jednocześnie poznawać język polski, który faktycznie jest dla mnie obcy. W czasie pracy nad przygotowaniem kazania korzystam również z książek, jednak zawsze wprowadzam żywe, bliskie parafianom

przykłady z życia. Uważam, że tylko w taki sposób wiarę można przybliżyć do ludzi. Od realiów, niestety, uciec się nie da.

Ksiądz kontynuuje piękne tradycje, w niektórych parafiach wykorzystane bądź też uważane za zbyt cenne...

Kieruję się własnym ludzkim wyuczaniem. Kiedy proszą mnie, bym zabrał ciało umarłego z domu i wprowadził do kościoła – chociaż może w niektórych parafiach to już nie jest popularne – wykonuję wolę wiernych.

Jeżeli ma pani na myśli spotkanie przy bramie kościelnej parafii młodych, idącej do ołtarza, to uważam, że to jak najbardziej uchodzi gospodarzowi kościoła.

Można wiedzieć, czy ma Ksiądz jakieś hobby...

Owszem, kiedyś kiedy byłem bardziej zdrowy i silny, prowadząc samochód zawsze nuciłem w czasie podróży różne pieśni religijne. Dzisiaj, kiedy zdrowie mi zaczęło płatać figle, po prostu staram się nie oddalać od życia. Staram się dużo czytać, nie tylko książek religijnych, ale też lektury świeckiej.

Dziękując za rozmowę życzymy Księdzu Proboszczowi „Stu lat!” w zdrowiu i pomyślności.

Rozmawiała Irena Mikulewicz
Fot. autor



Przecież też jestem człowiekiem i bardzo mi zależy na kontaktach z ludźmi

Dzisiaj, 8 maja, o godz. 19 w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Wilnie odbędzie się Msza św. w intencji św. pamięci księdza Adolfa Trusewicza.

Rodzina

	W dniach pracy
	9.35
	19.05
	21.20

Konkurs

„Moje dziecko w obiektywie”

„Malutki Szopen” — Lina Žemaitytė,
Soleczniki

„Może już wreszcie wykopię ten skarb!” — Lukasz-Karol Baniukiewicz, Wilno

„Już wypilam swój kompozik” — Irmina Tomaševičiūtė,
Wilno

„Ja chcę jechać i mój brat, tylko pieskowi siły brak” — Marek Szaszkievicz, Wilno

Sponsorzy:



Vilnius, Kauno 36 - 304, tel. 33 04 20

Vilniaus
lopšelis - darželis
"RAKTELIS"Magazyn
WileńskiPismo Polaków na Litwie
NIEZALEŻNY
MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY
Ukazuje się od stycznia 1990 r.ul. Pylimo 17
REPERTUAR
OD 08 DO 10 MAJAWIELKA SALA
„Pietwonurkowie” 08.05 —
10.05 — godz. 12.00, 16.30, 19.00;
USA, film oparty na prawdziwych
wydarzeniach; reż. George Till-
man Jr; wyst.: Robert De Niro, Cu-
ba Gooding Jr, Charlize Theron,
Michael Rapaport.„Słodkie grzechy” 08.05 —
10.05 — godz. 14.30, 21.30; USA, ko-
media, przygody miłosne, tańce;
reż. F. McDougall; wyst.: Marla So-
kolooff, Marley Shelton, Mellisa
George, Mena Suvari.SALA 88
„Szlak narkotyków” 08.05 —
10.05 — godz. 12.00, 16.30, 21.00;
USA/Niemcy, intrygujący, pełen
napięcia dramat krym.; reż. Steven
Soderbergh; wyst.: Michael
Douglas, Catherine Zeta-Jones.„Miss tajna agentka” 08.05 —
10.05 — godz. 14.30, 19.00; USA,
komedia erotyczna; reż. Donal Pe-
trie; wyst.: Sandra Bullock, Benja-
min Bratt.W klasztorze św. Faustyny
na AntokoluW niedzielę 13 maja o godz.
10.00 Msza św. dziękczynna za
Jana Pawła II w 20 rocznicę za-
machu oraz cudownej opieki
Matki Bożej Fatimskiej.Solecznicka Rejonowa Spółdzielnia
Spożyców w trybie konkursu sprze-
da: pomieszczenia hurtowni, nadają-
ce się do działalności komercyjnej
i produkcyjnej. 2 ha ziemi zajmują
magazyny o powierzchni 4,800 m²,
piętrowy budynek administracyjny,
stacja benzynowa, garaże dla samo-
chodów ciężarowych i osobowych.
Informacja: tel. 5 12 35, 5 16 88
Adres: Vilniaus 53, Šalčininkai

Gwiazdy mówią, że dziś ...



BARANY będą większą uwagę zwracać na innych lu-
dzi i na cudze potrzeby. Chętnie podwożą autostopowi-
czów, młodzieży pomogą przy zadaniach z matematyki.
Własne kłopoty Baranów raczej nie będą z tych najwięk-
szych.



BYKI okoliczności skłonią do oszczędzania: coś, na
co Byk miał ochotę, okaże się nie na jego kieszeń... Ale
Byki nie będą się upierać i polubią życie mniej wystawne.



BLIŹNIĘTA znajdują się na takim etapie, że ich proble-
my zaczną się rozwiązywać często dzięki pomocy przyja-
ciół. Ale uwaga, Bliźnięta, nie dajcie się ponieść nerwom:
dzisiejsze decyzje mogą okazać się bardzo trwałe.



RAKI dojrzeją do pozbycia się tego, co im przeszkad-
za. W rzeczy samej, czas najwyższy, Raki, abyście po-
wyrzuciły nadmiar tego, co wam rozpycha szafy, zagraca
piwnice i zapelnia twarde dyski.



LWY gotowe są wybaczyć swoim wrogom i wrócić do
przyjaciół, z którymi je coś poróżniło. Okaże się zresztą,
Lwy, że cudze problemy są ważniejsze od waszych, jak-
że często zaledwie... urojonych.



PANNY mają wielką szansę ruszyć z miejsca, po-
wziąć decyzje, przezwyciężyć kłopoty ale wymaga to
pewnej odwagi, gdyż rodzina i koledzy Panien przeważ-
nie będą mieli przeciwne poglądy na wiele wspólnych
spraw.



Dla **WAG** nie jest to jeszcze czas, kiedy by mogły roz-
winąć skrzydła, ale będzie można osłodzić sobie życie
różnymi drobnymi przyjemnościami, spędzić miło nieco
czasu i jakoś ten dzień zleci.



SKORPIONY będą mieć nader ograniczone pole ru-
chów. Wiele by chcieli... ale niewiele mogą. Więc zamiast
narzekać, zajmijcie się, Skorpiony, własnym rozwojem in-
tektualnym i duchowym.



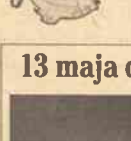
STRZELCE mogą mieć wrażenie, jakby wszystko było
nie na temat. Zamiast zająć się czymś, co je interesuje,
będą Strzelce mieć na głowie jakieś sprawy poboczne.
Jednak talent Strzelców nie będzie wykorzystywany naj-
lepiej.



KOZIOROŹCOM milsza będzie teraz teoria niż prakty-
ka. Raczej będą o czymś czytać, uczyć się, robić ustale-
nia na przyszłość aniżeli brać się do rzeczy. Chyba po-
prostu jeszcze czas (dla Koziorożców) nie dojrzał.



WODNIKOM, mimo różnych drobnych przeszkód na
ich codziennej drodze, służyć będzie natchnienie. Łatwo
zrozumieją idee wszelkich geniuszy — i tych od nauk ści-
słych, i tych od humanistycznych.



RYBY zauważą, że te same problemy co one ma jesz-
cze ktoś drugi i jeszcze ktoś. I to, co dotąd było dla nich
kłopotem, teraz stanie się okazją do całkiem miłych po-
gawędek i spotkań.

13 maja dzień „Kuriera Wileńskiego” w Starych Trokach



Zespół rodziny Żejmów

zaprasza na koncert

„Śpiewaj razem z nami.

Gdzie piosenka, tam zgoda i radość”

do Domu Parafialnego

w Starych Trokach

początek o godz. 14.00.

W koncercie weźmie udział

Wam znany

Wincuk Bałbatunszczyk

z Pustoszyszek.

Jednocześnie odbędzie się spotkanie z dziennikarzami
„Kuriera Wileńskiego”Przed koncertem, podczas Mszy św. w kościele będzie śpiewać
dzieci z zespołu „Strumyk” z Potuknia

Jubileusz Polskiego Studia Teatralnego

Kraszewski w „Reducie”

Polskie Studio Teatralne 40-lecie swej działalności powitało realizacją „Jaryny” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Premiera odbyła się w piątek, 4 maja, na scenie dawnego teatru „Reduty” (obecnie Rosyjski Teatr Dramatyczny).

Ostatnio mamy wiele jubileuszów. Każdy jest dobry, jeśli mobilizuje do pracy, zachęca do nowego etapu działalności, jest krokiem naprzód. Widać, że rocznica jak najbardziej była też potrzebna Polskiemu Studiu Teatralnemu. Po trzyletniej przerwie znów widzimy zespół na scenie.

Dzięki Strużanowskiej

Początki zespołu przed czterdziestu laty, jak i w przypadku wszystkiego, co polskie w owym okresie, były bardziej niż trudne. Misji założyciela i pierwszego kierownika podjęła się lekarka Janina Strużanowska. U początków teatru stali też inżynier Władysław Krawczun i nauczycielka Janina Pieniążkwa. Swą pomocą służyli również historyk Jerzy Orda i reżyserka Irena Rymowicz.

Pierwszym zrealizowanym spektaklem była „Matka” Jerzego Szaniawskiego. Wkrótce zespół przeniósł się do Klubu Pracowników Medycyny, który stanowił jego skromną siedzibę (ostatnio warunki były już nie skromne, a surowe). Często więc zespół nazywano „teatrem medyków”. W latach 1984-87 polskim zespołem kieruje Zbigniew Maciejew-

ski, również znany jako mistrz pióra. Na ten okres przypadają realizacje interesujących kompozycji poetycko-muzycznych o Kazimierze Iłakowiczównie i przedwcześnie zmarłym wileńskim poecie Sławomirze Worotyńskim. 9 maja 1988 roku Maciejewski wystąpił z „Rzeczą o egoizmie” Edwarda Stachury. Sztuka ta miała również bardzo dobrą opinię wśród polskiej publiczności Wilna.

Piękną tradycję przypomnienia na scenie znanych wileńskich postaci kontynuowano również później. W reżyserii Lilii Kiejzik wystawiono „Wigilię w Usolu”, przypominającą św. Rafała Kalinowskiego.

Pamiętną premierę stanowił spektakl „Labirynt” na podstawie utworów Czesława Miłozza. Obecny był też autor.

Wzajemne szczęście

Wileński Zespół Teatralny przy Klubie Pracowników Medycyny zawsze miał szczęście do zdolnych wykonawców. I na odwrót, aktorzy teatru, uzyskane nawyki wykorzystywali w karierze zawodowej.

W „medykach” grały znane obecnie polonistki Anna Gulbinowicz i Czesława Osipowicz, do teatru należeli wykładowcy polonistyki Uniwersytetu Pedagogicznego i pracownicy Instytutu Pedagogiki Henryka Kuleszo-Sokołowska, socjolog dr Bogusław Grużewski, Robert Polakowski, nauczyciel historii Wileńskiej Szkoły Średniej im. J. Lelewela, Stanisław Ignatowicz, prezes

Pierwszej Polskiej Unii Kredytowej, Zdzisław Tryk, szef firmy „Gotana”, radny m. Wilna.

Wielu radiowców „Znad Wili” także przeszło przez teatr: Irena Wojciechowska, Sabina Gielwanowska, Krystyna Grusznis, Mirosław Juchniewicz, Marek Kowalewski, Robert Rauluszewicz.

Z kolei, Andrzej Kierulis pracuje w Instytucie Polskim, Marek Kubiak jest nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej im. A. Wiwulskiego i doktorantem Uniwersytetu Gdańskiego (jako jedyny z dawnej ekipy wystąpił w „Jarynie”), Jerzy Małyszko pomyślnie kończy polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Przy okazji należy też wspomnieć wspaniałą imprezę – Wileńskie Spotkania Teatralne Scen Polskich, organizowaną przez teatr wspólnie z Apolonią Skakowską, prezesem Centrum Kultury Polskiej im. S. Moniuszki, przy wsparciu b. konsula generalnego RP Dobiesława Rzemieniewskiego.

Pozwalała ona obejrzeć zarówno „nowości” z Polski, jak i osiągnięcia teatralne rodaków spoza Macierzy. Podczas pierwszych spotkań gościł teatr ze Lwowa, podczas drugich – Scena Polska z Cieszyna Czeskiego.

Podolska opowieść

Teatr wznowił działalność utworem Kraszewskiego (adaptacja – Alwidia Antonina Bajor, oprawa mu-



Jaryna i Ostap — Małgorzata Jezulewicz i Marek Pszczółowski

zyczna – Iwona Girdzińska), podolską opowieścią, prawie baśnią, o losie, przeżyciach chłopki Jaryny (Małgorzata Jezulewicz), która wyszła za mąż za szlachcica Ostapę (Marek Pszczółowski, jej rodzice – Jolanta Butkiewicz i Paweł Klimaszewski).

Hrabia Alfred (Andrzej Girdziński) prosi Ostapę o dopilnowanie dworu podczas jego nieobecności, który jest na skraju bankructwa (rządca – Edward Kiejzik, ekonom – Paweł Klimaszewski, żona rządcy – Krystyna Klemiato, która świetnie zagrała drugorzędną rolę).

Podczas pobytu w alfredowskim gospodarstwie ożywają dawne uczucia Ostapę do żony Alfreda – Michaliny (Janina Lipniewicz). Jaryna wyraża, że jest niepotrzebna. Hrabina również nie chce rozbić rodziny. I raptem nadchodzi wiadomość

o śmierci Alfreda. Niby nic nie stoi na przeszkodzie, by Ostapę pozostał z Michaliną. Wkrótce jednak umiera też Michalina. Ostapę, zabrawszy jej syna, wraca do Jaryny.

Dodajmy, że całej akcji towarzyszył narrator – malarz (Andrzej Korolow, prezentując piękną, staranną dykcję).

Życie po czterdziestce

Sala pełna, po spektaklu artyści toną w kwiatach...

Można się spodziewać, że sztukę obejrzą kolejne rzesze widzów. Miejmy nadzieję, że rychło też nastąpi kolejna premiera w Polskim Studiu Teatralnym.

Podobno, życie zaczyna się dopiero po czterdziestce...

Andrzej Puksztó

Fot. Bronisława Kondratowicz



Sala d. wileńskiej „Reduty” była przepelniona, artyści „tonęli” w kwiatach



Ostap próbuje wprowadzić porządek we dworze Alfreda. Pełna uroku żona rządcy (tę rolę zagrała Krystyna Klemiato)

W Ostrej Bramie odbyła się Msza święta dziękczynna w intencji „Wileńszczyzny”

Ostatni akord XX-lecia

„Wileńszczyzna” jest zespołem, który nie tylko ludowe tradycje pieczołowicie pielęgnuje, propaguje, ale i sam ma własne, piękne zwyczaje. Jedne zrodziły się od pierwszego dnia, drugie powstawały z latami.

Każdy, kto zna ten reprezentacyjny polski zespół pieśni i tańca, trochę „od podszewki”, doskonale wie, że zespół nie wyjeżdża w żadną podróż bez tego, by uprzednio nie zamówić i nie uczestniczyć we Mszy świętej. Takiej też tradycji przestrzega z okazji jubileuszów itp.

Nie mogło być inaczej i teraz, kiedy w ubiegłą sobotę wszyscy zespołacy – aktualni i seniorzy – oraz sympatycy zebraли się u „Tej, co w Ostrej świeci Bramie”, by być obecnymi na Mszy świętej w inten-

cji XX-lecia zespołu, którą odprawił ksiądz Józef Aszkiełowicz.

„Wileńszczyzna” nie tylko się modliła, dziękując za swe udane dwudziestolecie, ale też śpiewała, wzbudzając zachwyt wśród tak licznie w te piękne dni majowe odwiedzających Wilno turystów.

– Jesteście nie zwykłym sobie zespołem, lecz uniwersyteciem, w którym się zaszczepia najważniejsze wartości dla każdego człowieka – wiary, patriotyzmu, polskości. Płyne to od osoby pana Jana Mincewicza, człowieka, o którym można powiedzieć wiele wspaniałych słów, ale tego jeszcze będzie mało, bo robi rzecz najważniejszą – wychowuje młode pokolenie. Wychowuje właśnie w wierze – tak zwracając się do XX-letniej Jubilatki powiedział ksiądz Aszkiełowicz.

Dziękując za Mszę świętą, Jan Mincewicz przypomniał też, że równo dwadzieścia lat temu, właśnie w tym sanktuarium Matki Bożej, pierwszą Mszę świętą z okazji narodzin zespołu odprawił nieodżałowanej pamięci ksiądz Adolf Trusewicz.

Kierownik „Wileńszczyzny” wręczył księdzu Aszkiełowiczowi folder zespołu wydany z okazji jego dwudziestolecia.

– Taką edycję planowaliśmy jeszcze przed XV-leciem, ale tylko dziś możemy się cieszyć z jej ukazania – powiedział później Jan Mincewicz przy wspólnym jubileuszowym stole. Radość tę mógł podzielić każdy aktualny zespołak, seniorzy i dziennikarze, którzy zostali obdarowani pięknie wydanym i bogato ilustrowanym folderem, obrazu-



Karta tytułowa nowo wydanej folderu

Fot. archiwum

jącym drogę dwudziestu lat „Wileńszczyzny”. Po zakończeniu zaś oficjalnych gratulacji, odznaczeń i przemówień rozpoczęła się dyskoteka.

Helena Gładkowska

Instytut Polski w Wilnie zaprasza na wtorkowe seanse filmowe. Filmy wyświetlane są z kaset wideo w oryginalnej wersji językowej. Początek o godz. 16.00. Wstęp wolny.

Filmy kryminalne Krzysztofa Szmagiera z serii „07 zgłoś się” 05-08 WISIOR (50 min.)

Wg powieści D. Danielaka-Sekuły; wykonawcy: Bronisław Cieślak, Zdzisław Kozień, Zdzisław Tobiasz, Ewa Dalkowska...

W Pubie „Prie universiteto”

Środa, 9 maja – „Garsu Kokteilyje” Grupa „Saulės Klīošas”, D. Kodikas i V. Mikuličius (gitara i saksofon).

Czwartek, 10 maja – BBQ party!!! Z okazji odstonięcia dachu wspaniały piknik pod gołym niebem... „Geras skonis”, „Nemateka”, sosy „Aitra”, wino MV. Nagrody, prezenty, konkursy.

„Pieśń znad Solczy” po raz szósty

Wiosnę powitano pieśnią

(Dokończenie ze str. 1)

Naturalnie, że w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” starosta najbardziej wychwalał zespół „Ejszyszczenie”. Doskonale pamięta wszystkie daty w dziejach zespołu, który przed paroma laty obchodził swoje dziesięciolecie. Podkreślił on z dumą, że w roku ubiegłym stowarzyszenie „Wspólnota Polska” uznała „Ejszyszczenie” za najlepszy tego rodzaju zespół na Wileńszczyźnie i wyróżniła go skierowaniem do Wiednia. Na zakończenie rozmowy starosta powiedział: „W Ejszyszczeniu jest tyle zespołów, że każde święto przeprowadzają własnymi siłami”.

Tym razem „Ejszyszczenie” byli również na poziomie. Podczas festiwalu zaśpiewali 5 pieśni (więcej niż inni) w tym „Polkę ejszyską”. Prócz nich na festiwalu wystąpiły: kapela Ejszyskiego Domu Kultury i zespół dziewczęcy z Ejszyskiej Szkoły Muzycznej.

Więcej solczan

Po raz kolejny swych sympatyków ucieszył też zespół „Solczanie”. Jego kierowniczka artystyczna Renata Brasel powiedziała, że artyści nie utrzymują dobrej formy. W tym roku dwukrotnie był on na występach w Polsce. Odwiedził też kilka wsi w rejonie, dając koncerty, pod-

czas których szczególnie powodzeniem cieszył się „Gala piosenki biesiadnej”. Na czerwiec zespół ma ponownie zaproszenie do Polski.

Na festiwalu, naturalnie, wystąpiło najwięcej artystów sołeczniczych. Prócz „Solczan” zaprezentowały się zespoły „Solczanka” (Sołecznicza Szkoła im. J. Śniadeckiego), zespół tańca z Sołeczniczego Domu Kultury i orkiestra akordeonistów Sołeczniczej Szkoły Sztuk Pięknych im. S. Moniuszki.

Wszyscy uczestnicy święta wystąpili z wielkim powodzeniem, m. in.: zespół „Gromada” z Jaszun, folklorystyczny zespół kobiet z Małych Sołeczek, zespół „Znad Mereczanki” z Jaszun. Szczególnie należy podkreślić występ „Turgielanki”. Jak powiedziała kierowniczka Władysława Szyłobryt, miała ona podwójne święto. Zespół obchodził 200. występ na scenie. Artyści wykonali trzy nowe piosenki, które przygotowali właśnie na ten jubileuszowy koncert.

Dużo gości

Festiwal odbywał się przy licznie zgromadzonej publiczności. Przybyli też goście, wśród których – mer rejonu Józef Rybak i in. Poseł na Sejm Waldemar Tomaszewski powiedział, że po raz pierwszy przyjechał na to święto, ponieważ

słyszał o nim wiele dobrego. Podziwiał wysoki poziom wykonania polskiej pieśni, powiedział że w rejonie jest tak wiele wspaniałych zespołów. Wyraził nadzieję, że solczanie taki sam poziom zaprezentują również na festiwalach, jakie odbędą się tej wiosny w Trokach, Świącianach.

Przyjechało też wielu gości z Polski. Wójt gminy Kaźmierz w województwie Wielkopolskim Wiesław Włodarczyk powiedział „Kurierowi Wileńskiemu”, że jego gmina współpracuje z gminą ejszyską. Współpraca ta rozwija się w różnych dziedzinach. Na przykład, wszystkie biblioteki ejszyskie otrzymują bezpłatnie polską prasę i książki. Niebawem w gminie Kaźmierz odbędzie się wystawa prac ejszyskiego plastyka Tomasza Jundy, a zespół „Ejszyszczenie” odbędzie tournée po gminie i powiecie. Wójt powiedział, że przywiózł biznesmenów, którzy ewentualnie nawiążą współpracę z kolegami sołeczniczymi. O festiwalu powiedział, że jest wzruszony tymi pieśniami i dostrzega w tym wymowny przykład walki o polskość w tych trudnych czasach.

Orkiestra z Polski

Z Polski na festiwal przyjechali goście, aby nie tylko oglądać, ale też



Szczególną sympatią wśród publiczności cieszyła się młodzieżowa orkiestra dęta z Białegostoku

wystąpić. Po raz pierwszy w imprezie wzięły udział dwa zespoły, przy czym bardzo różne. Z Nowego Miasta, które przyjaźni się z Sołecznicami, przyjechał zespół śpiewaczy „Harmonia”. Wykonał on śpiewy liturgiczne. Na zakończenie festiwalu wystąpił razem z „Solczanami”.

Należy też odnotować, że szczególną sympatią wśród publiczności cieszyła się młodzieżowa orkiestra dęta z Białegostoku pod kierownictwem Franciszka Mocarskiego. Gra w nim 30 chłopców w błękitnych

mundurach, a 8 dziewcząt maszeruje w takt ich muzyki.

Jak powiedziała choreograf tej orkiestry Małgorzata Bergiel, zespół istnieje od 6 lat i zajął czołowe miejsce na europejskim festiwalu takich orkiestr. Na Litwie przebywa po raz pierwszy. Uczestnikom jej bardzo podobały się Sołeczniczki i Wilno. Orkiestra grała na festiwalu pół godziny i była pięknym końcowym akcentem „Pieśni znad Solczy 2001”.

Piotr Ryngiewicz
Fot. autor



Wszyscy uczestnicy święta wystąpili z wielkim powodzeniem



Festiwal odbywał się przy licznie zgromadzonej publiczności

Pod patronatem „Kuriera Wileńskiego”,
sponsor – Konsulat Generalny RP w Wilnie

Polski zespół folklorystyczny
„Stare Troki”

uprzejmie zaprasza Państwa na koncert z okazji pięciolecia działalności scenicznej, który dn. 12 maja br. o godz. 13.00 odbędzie się w Trockim Pałacu Kultury (ul. Vytauto 69, Troki).

W programie: rytm poloneza i piosenki autorskie, utwory o tematyce dowcipnej i folklor. Wstęp wolny

Kawiarnia

„Užeiga” przy hotelu „Gintaras” oferuje:

dania pieczone na ogniu:
szaszłyk, schabowy, żeberka;
piwo, zakąski
oraz duży wybór
innych dań

Codziennie od godz. 11.00 do 23.00, Sodų 14, tel. 73 80 38

Radio Znad Wilii
i Związek Polskich Autorów i Kompozytorów prezentują

IV Konkurs Piosenki Polskiej na Litwie

Finał konkursu 13 maja 2001 roku o godzinie 15.00
w Domu Kultury Polskiej.

Koncert finałowy uświetni recital Krystyny Prońko.

Współorganizator - Dom Kultury Polskiej w Wilnie

Patronat prasowy **KURIER
WILEŃSKI**

Konsulat Generalny RP w Wilnie

Sponsorzy: **LOT**



**ZNAD WILII
103.8 FM**

Polskie Studio Estradowe w Wilnie

Departament Mniejszości Narodowych
i Wychodźstwa przy Rządzie
Republiki Litewskiej

Propozycja na lato Parkingi rowerowe

Rower w naszym mieście wprowadzany jest nieco na gwałt. A mimo to nie staje się, jak w wielu innych krajach, popularnym środkiem lokomocji.

Przypomnieć należy akcję przeprowadzaną w stolicy Litwy przed paru laty, kiedy ogłoszony został dzień bez samochodu. Mimo takiego rozreklamowania, w tym dniu mężczyźni stanu woleli jednak nadal jechać do pracy samochodem.

Co prawda, były wyjątki – rowerem jechał wtedy do Sejmu Kubilius, Paksas jeszcze jako mer – do samorządu, a profesor Vinkus do swej kliniki.

Masowości nie było i nawet powyżej wymienieni, na co dzień nadal nie korzystają z roweru. Najwyżej na weekendy. A przecież, np. w wielu krajach skandynawskich, nikogo nie dziwi, gdy do pracy rowerem przyjeżdża rektor wyższej uczelni.

Dlaczego dziś mówimy o tym? Władze miasta Wilna bowiem wraz z przyjęciem lata zatroszczyły się



Często jeszcze można zobaczyć taki obrazek – dwa środki lokomocji – samochód na co dzień, a rower na weekendy

Fot. Marian Paluszkiewicz

o urządzenie strzeżonych parkingów rowerowych w stolicy. Rozlokują się one na placach Katedralnym, Ratuszowym, Samorządowym, Łukiskim, przy kościele św. św. Piotra i Pawła, przy wieży telewizyjnej, obok Cmentarza Antokolskiego, na ulicach Vilniaus i Pilies, w pobliżu Litewskiego Muzeum Narodowego oraz muzeum im. A. Puszkina.

Inf. wł.

Kulturalne parkowanie Chodniki – wyłącznie dla pieszych

Dwa tygodnie w naszym mieście trwała akcja „Chodniki dla pieszych”, która miała na celu upomnienie kierowców i nauczenie ich kulturalnego parkowania. Albowiem stan, który panował dotychczas w stolicy, był okropny – samochody stały na trawnikach, chodnikach, przejściach dla pieszych itd.

Jak już informowaliśmy, w ciągu pierwszych dwóch tygodni kierowcy byli upominani, a od wczoraj są już karani, samochody zaś, które są nieprzepisowo parkowane, holowane są na strzeżone parkingi. Kto nie chce uszczuplać swego budżetu rodzinnego, niech się dobrze rozejrzy, gdzie parkuje samochód.

Pamiętaj o tym

Samochody będą holowane, jeżeli stoją:

1. Na odcinkach dróg słabo oświetlonych, gdzie jest zła widoczność, bez specjalnych świateł lub bez awaryjnej świetlnej sygnalizacji (awaryjny znak);

2. W tunelach, na mostach, wiaduktach oraz pod nimi;

3. Na przejściach pieszych;

4. Na przejściach kolejowych;

5. W miejscach zawadzających ruchowi transportowemu i pieszeemu.

Koła samochodu blokuje się, jeżeli samochód stoi:

1. Na chodniku, o ile nie ma tam specjalnego znaku;

2. Na trawniku, chodniku, pieszym przejściu i drodze rowerowej;

3. Na odcinku 50 metrów od przejazdu kolejowego;

4. Bliżej niż 5 metrów od pieszego przejścia.

Niezdyscyplinowanych kierowców na pewno zdyscyplinują kary, gdyż są one dość znaczne.

Za samo odholowanie samochodu trzeba będzie zapłacić 112 litów. Potem – po dwa lity za każdą godzinę parkowania na specjalnie strzeżonych parkingach – na szosie Mińskiej, alei Savanorių, na ulicy Minties i na dwóch placach przy ulicy Giraitės.

Do tej kary będzie dołączony mandat w wysokości od 100 do 150 litów za łamanie przepisów ruchu drogowego.

Czyli minimalna suma, którą obecnie będzie musiał płacić „nieuważny” kierowca, będzie wynosiła od 214 litów i wwyż.

Blyskawiczna „Sauda”

Główny Komisariat Policji oraz spółka „Sauda” już podpisały umowę o przymusowym holowaniu środków transportowych i ich przechowywaniu.

W myśl tej umowy „Sauda” się zobowiązała w ciągu 10-15 minut (!) przybyć na miejsce wskazane przez wzywającego policjanta. Ona to przymusowo odholuje samochód na wyżej wymienione strzeżone parkingi.

Spółka „Sauda” ma swe locum w pobliżu Policji Drogowej przy ulicy Giraitės.

Z historii

O kościele, który nie został zbudowany

Kościół pod wezwaniem Serca Jezusowego wilnianie postanowili zbudować jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Powołano Komitet Budowy Kościoła, który zebrał pokaźne fundusze. Opracowanie projektu świątyni powierzono Antoniemu Wiwulskiemu, który jako autor Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, po jego uroczystym odsłonięciu w 1910 r., w aureoli sławy przyjechał do Wilna, gdzie otworzył własną pracownię rzeźbiarską. W 1912 r., zaprojektował kościół Serca Jezusowego.

Miała to być świątynia nowoczesna, zbudowana z żelazobetonu, o wysmukłych kształtach. Prace przy budowie kościoła rozpoczęto w połowie lipca 1913 r.

O pracach początkowych budowy kościoła pisał w 1914 r. „Dwutygodnik Diecezjalny”: „W ciągu kilku roboczych miesięcy ustawiano rusztowania pod kościół i kopułę; stanęły słupy żelbetowe w ścianach wewnętrznych i wystrzeliły w górę wysmukłe filary wewnątrz świątyni; wysoko w górę wyciągnięto potężne filary, na których spocząć ma wspaniała kopuła, i również zbudowano pokaźną część olbrzymich słupów frontowych z krętymi schodami wewnątrz, a jedna boczna nawa całkiem przykryta sklepieniem. Wszystko to są roboty konstrukcji żelbetowej i na żelazobetonowym stanęły one fundamenty. Obecnie idą tylko roboty ciesielskie i ślusarskie: przygotowują materiał do robot wioseńnych”.

Projektantem kościoła, jak wspominałem, był Antoni Wiwulski, a prace budowlane wykonywała firma Mariana Lutosławskiego, budowę nadzorował inż. Teofil Szopa, natomiast kontrolę nad budową sprawował inż. Aleksander Parczewski. Plac pod budowę kościoła wybrano obszerny, a zgodnie z życzeniem społeczności wileńskiej świątynia ta miała być okazała i piękna, „by miasto nasze – jak pisał „Dwutygodnik Diecezjalny” –

Przerzucić na inne barki

Prywatyzacja aptek

W stolicy do niedawna działało 8 aptek, posiadających status przedsiębiorstw samorządowych, czyli ich założycielem była Rada miasta Wilna.

Przeprowadzone w roku ubiegłym sprawdzenie finansowe dowiodło, że większość z nich pracuje nieefektywnie. Dlatego też na ostatnim posiedzeniu Rady podjęto decyzję o ich reorganizacji w ZSA (UAB), co w przyszłości pozwoli je sprywatyzować.

– 2 tys. 477 Lt. Administrator Samorządu wileńskiego bez potrącenia podatków ma 3 tys. 553 Lt, dyrektor Departamentu Prawa – 4 tys. 410 Lt, dyrektor Departamentu Ekonomicznego – 3 tys. 307 Lt, dyrektor Departamentu Energetyki i Gospodarki – 3 tys. 307 Lt, dyrektor Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej – 2 tys. 866 Lt, dyrektor Departamentu Kultury, Oświaty i Sportu bez potrącenia podatków ma 2 tys. 866 Lt, dyrektor Departamentu Rozbudowy Miasta – 3 tys. 307 Lt, kierownik wydziału gospodarki miejskiej – 3 tys. 969 Lt, dyrektor



W latach sześćdziesiątych kościół przebudowano na Pałac Pracowników Budowlanych

Fot. Marian Paluszkiewicz

prawdziwą chlubić się mogło ozdobą, by społeczeństwo nasze katolickie miało tę wielką pociechę, że pragnieniem jego pobożnym stało się zadość”.

Pierwsza wojna światowa przerwała prace nad budową kościoła. 10 stycznia 1919 r. zmarł na zapalenie płuc projektant świątyni. Pochowano go w podziemiach kościoła Serca Jezusowego. W latach dwudziestych-trzydziestych próbowano kontynuować prace budowlane, jednakże ciągle brakowało środków.

Kościół nie miał szczęścia. Podczas drugiej wojny światowej również niczego nie dokonano. Dopie-

ro budynkiem zainteresowały się władze komunistyczne. W latach sześćdziesiątych postanowiono kościół przebudować na Pałac Pracowników Budowlanych. Wtedy też, w czerwcu 1964 r., szczątki Wiwulskiego przeniesiono na Rosse, pochowano je na „Górze Literackiej” i postawiono nagrobek z napisem w języku litewskim „Antanas Vivulskis. Architektas. 1877-1919”. Polacy wileńscy w 2000 r. postawili twórcy Trzech Krzyży nowy, piękny nagrobek, natomiast kościół Serca Jezusowego tak i nie został konsekrowany. Wysiłki wilnian sprzed pierwszej wojny poszły na marne.

Michał Staruk

Zaglądnąć do cudzej kieszeni, tym razem – urzędników Liczą sami

Gdyby interesowało, ile państwo kosztują urzędnicy i kierownicy przedsiębiorstw państwowych, Samorząd m. Wilna chce poinformować społeczeństwo o wynagrodzeniach kierowniczych pracowników Samorządu oraz szefów podległych mu przedsiębiorstw.

Ta decyzja podjęta została po tym, gdy premierowi Rolandasowi Paksasowi przedstawiono dane o uposażeniach w ministerstwach, instytucjach rządowych oraz nadzorowanych przez państwo przedsiębiorstwach.

Samorząd m. Wilna rozpo-

wszecznil komunikat, w którym podaje uposażenia kierownictwa samorządu oraz podległych mu przedsiębiorstw. Komunikat podkreśla, że pracownikom administracji Samorządu wileńskiego premie nie były płacone od 1 kwietnia 1999 r. Jedyłą nagrodą dla pracownika jest podziękowanie mera. Według danych Samorządu wileńskiego, mer stolicy ma 4 tys. 355 Lt wynagrodzenia brutto, a na ręce otrzymuje 2 tys. 858 Lt. Pierwszy zastępca mera Wilna ma 3 tys. 873 Lt brutto, netto – 2 tys. 549 Lt, zastępca mera ma „na papierze” 3 tys. 760 Lt, na ręce

Centrum Pomocy Socjalnej – 3 tys. 24 Lt.

Samorząd m. Wilna podał też uposażenia szefów podlegających mu przedsiębiorstw i organizacji. Dyrektor generalny spółki o specjalnym przeznaczeniu „Vilniaus autobusu parkas” bez potrącenia ma 5 tys. 907 Lt, dyrektor generalny „Vilniaus šilumos tinklai” – 6 tys. 899 Lt, dyrektor generalny „Vilniaus troleibusai” – 5 tys. 50 Lt. Dyrektor generalny „Vilniaus vandenys” ma 5 tys. 880 Lt brutto, dyrektor „Vilniaus zunda” – 5 tys. 915 Lt, dyrektor „Vilniaus specialus autotrans-

portas” – 7 tys. 510 Lt.

Zgodnie z komunikatem, tryb wypłaty uposażeń służbowych pracownikom Samorządu miejskiego i jego jednostek strukturalnych ustalony został zgodnie z uchwałami rządu, decyzjami Rady i Zarządu m. Wilna oraz na podstawie innych dokumentów.

Na wynagrodzenie pracownika Samorządu składa się zatwierdzona przez współczynnik suma uposażenia plus dodatek. Współczynnik jest obliczany na podstawie wynagrodzenia podstawowego (obecnie 105 Lt).

(BNS)

U stóp Wzgórz Golan

Papież modlił się o pokój

Wczoraj przed południem, trzeciego dnia pielgrzymki w Syrii, papież Jan Paweł II odwiedził miasto Kunejtra u stóp okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan, gdzie modlił się o pokój i pojednanie.

W Kunejtrze — mieście zburzonym w czasie wojny w 1967 r. — papież wygłosił własnoręcznie napisaną modlitwę o pokój, apelując o zburzenie murów wrogości i podziałów na Bliskim Wschodzie.

Jan Paweł II modlił się także za przywódców państw regionu, by działali na rzecz pokoju, wychowując w duchu pojednania młode pokolenie. Ojciec Święty wyraził głęboki smutek z powodu doniesień o niedziałkowych nowych ofiarach niepokojów izraelsko-palestyńskich w Strefie Gazy.

Swoje posłanie pokoju w Kunejtrze Ojciec Święty rozpoczął od fragmentu Ewangelii św. Mateusza: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

Jan Paweł II apelował do mieszkańców regionu, by kierowali się ideą Boskiego miłosierdzia i miłości bliźniego, przebacząc błędy przeszłości i oddając się sprawie pokoju.

„Z tego miejsca, tak okaleczonego przez wojnę, pragnę wznieść me serce w modlitwie o pokój w Ziemi Świętej i na świecie. Prawdziwy pokój jest darem od Boga. Nasza otwartość na ten dar wymaga przemiany serca i sumienia posłusznego jego Prawu” — powiedział Ojciec Święty.

Papież pozdrowił żołnierzy ONZ, pełniących służbę na Wzgórzach Golan. „Wasza obecność jest oznaką determinacji społeczności międzynarodowej, pragnącej przyczynić się do przybliżenia dnia harmonii między narodami, kulturami i religiami tego obszaru” — powiedział Jan Paweł II, zwracając się bezpośrednio do żołnierzy sił pokojowych.

W misji ONZ na Wzgórzach

uczestniczą od 1974 r. także polskie oddziały. Przez posterunki przewinęło się tu od tego czasu prawie osiem tysięcy polskich żołnierzy. Pełnią oni służbę na położonej niedaleko Kunejtry linii demarkacyjnej, rozdzielającej sity syryjskie od izraelskich.

Po wyjściu ze świątyni w Kunejtrze, papież przez chwilę rozmawiał z żołnierzami sił pokojowych ONZ, w tym z żołnierzem z Polski.

Następnie Ojciec Święty pobłogosławił przywiezione ze sobą drzewko oliwne, które zostanie zasadzone w Parku Pokoju w odległości trzech kilometrów od miasta i stanie się symbolem pokoju.

Po walkach w 1967 r. Kunejtra, leżąca niedaleko linii demarkacyjnej, dzielącej Wzgórz na część syryjską i okupowaną przez Izrael, nie została odbudowana. Miasto — zniszczone w czasie wojny a następnie zdewastowane przez wycofujące się z niego wojska izraelskie w 1974 r. — traktowane jest przez władze w Damaszku jako symbol izraelskiej agresji. Jednym z niewielu częściowo odbudowanych budynków jest grecko-prawosławna świątynia, w której modlił się papież.

Władze syryjskie bezpośrednio przed przyjazdem Jana Pawła II do Kunejtry zorganizowały przyjazd do miasta tysiący jego dawnych mieszkańców, żyjących po 1967 r. w rozproszonym na terenie Syrii.

Dla syryjskich mediów wizyta papieża w mieście stała się okazją do nagłośnienia tragedii dawnych mieszkańców Kunejtry. Tłum witający papieża na trasie jego przejazdu pozdrowiał Jana Pawła II machając flagami watykańskimi, syryjskimi, a także złotymi flagami libańskiej organizacji ortodoksów islamskich — Hezbollahu.

Wczoraj rano bezpośrednio przed wizytą w Kunejtrze Jan Paweł II odwiedził damasceński kościół św. Pawła na Murach, zwany też Oknem



Mnich franciszkanin całuje dłoń papieża Jana Pawła II w kościele św. Pawła. Wizyta papieża w Syrii wywołała sprzeciw niektórych partii politycznych w tym regionie. Wczoraj wieczorem papież był obecny na wzgórzach Golanu. Fot. EPA-ELTA

św. Pawła. Świątynia znajduje się w bramie Bab Kisan w staromiejskich murach. Tędy właśnie Paweł uciekał z Damaszku, spuszczonego przez uczniów w koszu na sznurze. Z Kunejtry Jan Paweł II, serdecznie witany na całej trasie przejazdu przez Syryjczyków, udał się na odpo-

czynek do Damaszku.

Po południu papież spotkał się z młodzieżą w grekokatolickiej katedrze pod wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny.

Dzisiaj pielgrzymkę śladami św. Pawła Apostoła papież kontynuować będzie na Malcie.

Największy samolot świata Próbnny lot

Największy samolot świata odbył wczoraj udany, choć krótki próbnny lot w okolicach Kijowa, wskrzeszając nadzieje na odrodzenie ukraińskiego przemysłu lotniczego i transportu powietrznego.

Olbrzymi Antonow — 225, gruntownie zmieniona wersja samolotu, który początkowo miał wynosić w powietrze radzieckie wahadłowce kosmiczne Buran, wystartował z lotniska Hostomel pod Kijowem, aby wylądować tam po 15 minutach lotu.

„Wielka maszyna, wielkie emocje” — powiedział Ołeksij Szuleszenko, inżynier pokładowy, gdy koledzy z firmy projektującej samoloty Antonow radośnie powitali i uściskali członków załogi. „Próba była udana. Wszystko jest w porządku” — oświadczył reporterom Petro Balabujew, szef firmy Antonow.

Zakłady Antonowa mają wielkie doświadczenie w budowaniu wielkich maszyn transportowych. Ich samolot An-124-100 Rustan, który zabiera na pokład 120 ton ładunku, jest największą maszyną transportową świata eksploatowaną przez towarzystwa lotnicze.

Ekspertcy mówią, że An-225, nazwany Mrija (Marzenie), który może zabrać 225 ton ładunku, mógłby

zapewnić Ukrainie mocną pozycję na rynku ciężkich przewozów lotniczych.

Rozpiętość skrzydeł An-225 wynosi 88,4 metra. Łuk towarowy ma 43 metry długości, 6,4 m szerokości i 4,4 m wysokości i może pomieścić 80 samochodów lub 16 standardowych kontenerów.

Samolot, który może pojawić się w czerwcu w Le Bourget (Francja) podczas dorocznych pokazów lotniczych, skonstruowano w roku 1988 w ramach radzieckiego programu kosmicznego.

Zbudowano tylko dwa takie samoloty i tylko jeden z nich wzniósł się w powietrze.

Od 1988 roku konstrukcję znacznie zmieniono, wyposażając samolot w potężniejsze silniki i wzmacniając kadłub. Lot próbnny nowej wersji miał początkowo nastąpić 19 kwietnia. Zmodyfikowany An-225 może przewozić ładunek 200 ton na odległość do 4 tysięcy kilometrów z prędkością 750-850 km na godzinę.

Mniejszy ładunek, 150-tonowy, maszyna może dostarczyć bez międzylądowania na odległość do 7 tysięcy kilometrów. Na razie nie sprawdzono, na jaką odległość Mrija będzie mogła transportować ładunki 250-tonowe.

Polska

W obronie bezrobotnych

Ogólnopolską akcją blokady głównych dróg w obronie bezrobotnych zapowiada jeszcze na maj lider Samoobrony Andrzej Lepper.

„Postanowiliśmy zorganizować ogólnopolską akcję protestacyjną. We wszystkich regionach, gdzie działają struktury Samoobrony i gdzie są stowarzyszenia bezrobotnych oraz emerytów i rencistów — jeszcze w maju przystąpimy do blokady dróg” — zapowiedział wczoraj podczas spotkania z protestującymi bezrobotnymi w Okonku (Wielkopolska) Lepper. Samoobrona podczas planowanej akcji będzie domagała się stałych zasiłków dla bezrobotnych, którzy pozostają bez pracy nie z własnej winy, podwyższenia emerytur i rent oraz spowodowanie opłacalności produkcji rolnej.

Wycofać związek z AWS

Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” wycofał swoich przedstawicieli ze wszystkich struktur terytorialnych AWS.

Takie stanowisko Zarząd podjął wczoraj po burzliwej dyskusji. W głosowaniu jedna osoba była przeciwna — poinformował PAP przewodniczący Regionu Mazowsze, Jacek Gąsiorowski. Wycofanie swoich przedstawicieli ze struktur AWS „traktujemy jako akt wyjścia NSZZ +Solidarność+ Regionu Mazowsze z AWS” — czytamy w stanowisku Zarządu. Jednocześnie Zarząd „domaga się”, aby Komisja Krajowa NSZZ „S” „rozpoczęła procedurę wyjścia NSZZ +Solidarność+ z AWS”. „Nie chcemy być balastem i obciążeniem dla polityków. Elity polityczne, które funkcjonują w AWS uważają, że to struktury +S+ są odpowiedzialne za to całe zamieszanie, które ma miejsce po prawej stronie sceny politycznej” — wyjaśnia Gąsiorowski stanowisko mazowieckiej „S”.

Grozi 15 lat

Nawet 15 lat więzienia grozi 26-letniemu gdańszczaninowi oskarżonemu o przemyt do Polski z Holandii m.in. prawie 57 kg marihuany. Akt oskarżenia trafił już do sądu.

Według gdańskiej Prokuratury Okręgowej Dariusz G. wraz ze swoim przebywającym obecnie w niemieckim więzieniu kompanem Mariuszem K. od listopada 1998 r. do maja 1999 r. przemycał do Polski co najmniej 56,5 kg marihuany i 3 tys. tabletek ekstazy. Narkotyki kupowane w Holandii wwozili do Polski ukryte w samochodzie. Wpadli przez przypadek, kiedy stojącego na stacji benzynowej we Frankfurcie nad Odrą fiata punto postanowili sprawdzić niemieccy celnicy. Podczas kontroli zauważyli naruszoną tapicerkę w samochodzie. Jak się okazało, w schowku było ok. 10 kg marihuany i prawie 1,5 tys. tabletek ekstazy.

Na podstawie doniesień PAP stronę przygotował
Marian Sipowicz

Rumunia

Wybuch na tankowcu

Jeden marynarz zginął w wyniku wybuchu na bułgarskim tankowcu, do którego doszło wczoraj u rumuńskich wybrzeży Morza Czarnego — poinformowała rumuńska straż przybrzeżna.

„Wyłowiliśmy ciało jednego marynarza, który zginął w eksplozji i usiłujemy uratować pozostałych czterech członków załogi, którzy ciągle znajdują się na pokładzie ogarniętej płomieniami jednostki” — powiedział kapitan jednego ze statków ratowniczych, które wypłynęły na ratunek tankowcowi.

Dotychczas ewakuowano 27 z ponad 30 marynarzy pracujących na statku. Los trzech jest nieznany.

Turcja

Więźniowie zmarli z głodu

Kolejni dwaj tureccy więźniowie zmarli wczoraj z głodu — łączna liczba ofiar strajku głodowego w tureckich więzieniach wzrosła do 22.

Cafer Tayyar Bekdas, członek jednego z zakazanych lewackich grupowań, który głodował od 200 dni, zmarł wczoraj rano w szpitalu w Ankarze — poinformowała turecka organizacja broniąca praw człowieka.

Drugi więzień, Hüseyin Kayaci, członek innej zakazanej grupy, zmarł

Chociaż w chwili silnej eksplozji statek „Mesa”, zacumowany na redzie portu w Konstancy, był pusty i czekał na załadunek, to ratownicy ostrzegają przed „dużym prawdopodobieństwem” kolejnego wybuchu.

Eksplozja była słyszana na wybrzeżu; świadkowie relacjonują, że z portu widać cały czas wydobywające się ze statku kłęby dymu.

Do wybuchu doszło podczas czyszczenia zbiorników tankowca. Jego przyczyny nie są jeszcze znane. Liczne ekipy ratunkowe, biorące udział w akcji, pozostają w stałym kontakcie radiowym z kapitanem tankowca.

wczoraj w szpitalu w Izmirze po 148 dniach głodówki. Strajk głodowy w tureckich więzieniach rozpoczął się w zeszłym roku, kiedy skazani protestowali przeciw przenoszeniu ich z dużych sal do jedno — i trzyosobowych cel. Więźniowie boją się, że w ten sposób łatwiej będzie ich kontrolować, a także, że umożliwi to bicie ich przez strażników. W starciach, które z tego powodu wybuchły w grudniu, zginęło 30 więźniów i dwóch strażników.

